

Msza święta w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, VIII Światowy Dzień Pokoju Homilia ojca świętego Pawła VI, 1 stycznia 1975

I oto mamy Nowy Rok!

Oto nowy okres w naszym życiu!

Witamy nasze życie! To jest Chrystusa! nasz Początek: w Nim zostało wszystko stworzone i zaplanowane¹; On jest naszym Wzorem i Mistrzem²; On jest Kresem i Pełnią naszego życia, teraźniejszego i przyszłego³. Pozdrawiamy naszego Pana Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków!⁴ Następnie pozdrawiamy Maryję, błogosławioną Matkę Jezusa, którą Kościół czci dzisiaj ze względu na ten niezwykle przywilej wybrania i nieocenione szczęście bycia z tegoż powodu Matką Boga, który stał się Człowiekiem, naszego Brata i naszego Zbawiciela. Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia, Życie, Słodczy i Nadziejo nasza, witaj! A teraz powitanie kierujemy do Was, „Pueri Cantores”, którzy przybywacie ze wszystkich stron świata, aby tutaj, w katolickim Rzymie, sercu jedności i pokoju, dać cudowny pokaz harmonii i radości. Śpiewajcie, śpiewajcie! Wasze głosy zlewające się w jeden chór wiary i modlitwy, prorokują pokój i nadzieję dla całego świata! Pozdrawiamy Was, „Pueri Cantores”!

Salut à vous, Petits Chanteurs, venus du monde entier, pour élever nos cœurs, par vos merveilleux chants de joie et d'espérance. Chantez, oui, chantez, dans tette Rome catholique, centre d'unité et de paix.

¹ Por. Kol 1, 15–17.

² Por. 1 Kor 11, 1; Ef 5, 1; Mt 23, 8.

³ Por. Gal 2, 20; Rz 6, 5; 1 Tes 4, 17; Ap 1, 8 itd.

⁴ Por. Rz 16, 27.

A special welcome to you, the boy singers who have come to add your voices to our chorus of praise. May the Lord bless you and may your lives ever be a hymn of thanksgiving for his goodness.

Herzlichen Willkommengruss den Sängerknaben aus allen Teilen der Welt. Unseren Dank euch allen im Namen Jesu Christi für euren unermüdlichen Einsatz im Dienste der Kirchenmusik!

Vuestras voces y el acento apacible de vuestra presencia en Roma son sin duda un respiro de serenidad, que invita a moldear corazones nuevos, llenos de fe y de concordia.

Poprzez te radosne antyfony skupmy się teraz w duchu na podejmowanym dziś wspólnie przez nas wszystkich temacie naszej refleksji i modlitwy: na Pokoju.

Pokój jest niczym słońce dla świata.

Jakim sposobem możemy utkwić spojrzenie w tym słońcu? Wszak jest ono zbyt rozpromienione, oślepia nas! Jednak tak jak robimy to ze słońcem, ograniczmy się na razie do dostrzeżenia odbicia jego blasku w jednym z jego przejawów, który ułatwi nam jego zrozumienie. Uważajcie. Czym jest Pokój? Jest sztuką zgodnego życia. Czy ludzie żyją w zgodzie spontanicznie, automatycznie? Tak i nie. Tak, „potencjalnie” się zgadzają, to znaczy są do tego stworzeni. Na dnie ich duszy jest tendencja, instynkt, pragnienie, potrzeba, obowiązek zgodnej koegzystencji, czyli życia w pokoju. Pokój jest wymaganiem samej ludzkiej natury. Zasadniczo natura ludzka jest jedna jedyna, taka sama dla wszystkich. Sama z siebie jest ukierunkowana na wyrażanie się w społeczeństwie, na stawianie ludzi w sytuacjach komunikacji między sobą. Potrzebują oni otrzymywać od innych życie, potrzebują, by inni ich wychowywali i uczyli, potrzebują rozumieć się między sobą, to znaczy mówić wspólnym językiem, mają instynkt i potrzebę poznawania się, życia razem. Są istotami społecznymi, zakładają rodziny, tworzą plemiona, ludy, narody i dzisiaj skłaniają się do tego, by – niemal przez fatalny bodziec wszelkiego rodzaju komunikacji społecznych – zlewać się w jedną rodzinę, składającą się z wielu członków, z pewną ich autonomiczną niezależnością i pewną ich charakterystyczną i wyróżniającą autentycznością, lecz w tym momencie już komplementarni i jedni od drugich zależni.

Wszyscy widzą, że jest to poruszenie nie tylko konieczne, lecz także piękne i dobre; solo, które w tej chwili może już chyba pełnoprawnie przyjąć imię cywilizacji. Ludzkość jest jedna i ma tendencję do organizowania się we wspólnoty. I to jest Pokój. Chrystus jednym tylko słowem streścił i wyprorokował to najdonioślejsze ludzkie przeznaczenie, mówiąc do ludzi z tego świata: „Wszyscy jesteście braćmi”⁵, i odsłaniając przed nami pełną blasku religijną prawdę o Bożym Ojco-

⁵ Mt 23, 8.

stwie, przyznawał powszechnemu braterstwu ludzi rację bytu, obdarzał zdolnością realizowania się, jego chwałą i jego szczęściem. Powtórzmy: to jest Pokój, to znaczy międzyludzkie braterstwo – zgodne, solidarne, wolne i szczęśliwe. Ale czy taki Pokój istnieje? Och! Jakaż odległość między ontologią a deontologią Pokoju; między jego istnieniem a jego obowiązkiem istnienia! Historia, można by rzec, z wojnami, współzawodnictwem, podziałami odkłamuje w przeszłości, z nieopisaną i niewyczerpaną fenomenologią, rzeczywistość Pokoju!

Posłuchajcie jeszcze przez chwilę uważnie i cierpliwie. Zresztą, kontemplacja panoramy świata i jego losów wymaga od nas wszystkich wysiłku włożonego w zrozumienie. I powiedzmy: jeśli to prawda, że niestety Pokój nie zawsze rzeczywiście reprezentował w przeszłości upragniony obraz ludzkości uporządkowanej i przedstawionej pokojowo, ale raczej przeważał przeciwny obraz międzyludzkich walk, mimo to czujemy się uprawnieni w ostatnim czasie, z przyzwoleniem świata, poruszani nie tylko naszą wiarą religijną, ale też dojrzałością współczesnej świadomości, postępu ewolucyjnego ludów, z wewnętrznej potrzeby nowoczesnej cywilizacji do ogłoszenia dwóch zasadniczych stwierdzeń: Pokój jest obowiązkiem! Pokój jest możliwy! Rodzi się więc w naszym duchu pytanie, wątpliwość, mająca coś ze sceptycyzmu, a która w sposób zakryty, lecz okrutny oskarża nasz entuzjazm dla Pokoju o utopię, marzenia, ułudę, a przynajmniej anachronizm, jak gdyby fantazjował jeszcze o wergiliańskim Złotym Wieku, który nie spotkał się z wydarzeniami, na jakie miano nadzieję.

Pytanie jest następujące: czy barometr Pokoju, dzisiaj, nie przechyliła się na złą pogodę? Czy świat, w innym przebraniu, ale jeszcze bardziej okrutny i przerażający, nie wraca do pozycji dialogu i polemik sprzed wojny? To znaczy do kontestowania z gruntu metody i panowania Pokoju? Co pozwalają nam przeczuwać światowe i lokalne zbrojenia, osiągające stopień niepojętej okropności? Czy polityka sprzecznej równowagi doprawdy będzie w stanie powstrzymać katastrofę świata? I dokąd zdoła dojść radykalizm walk klasowych, jeśli nie ogranicza ich już poczucie sprawiedliwości i dobra wspólnego, lecz dominuje pasja zemsty i prestiżu? W ostatnich latach musimy zauważyć niemalże pułapkę, przyprawiającą wszystkich o drżenie, niemal obelgę plamiącą honor naszego cywilizowanego życia, przerażający wzrost zorganizowanej przestępczości, grożącej bronią wymierzoną w niewinne życie i szantażem wymuszającej kolosalne sumy: gdzież jest prawo? gdzie sprawiedliwość? gdzie honor? i gdzie zatem spokój porządku odpowiadającego imieniu Pokoju? (Przypomnijmy referat, który wygłosił Prokurator Generalny Sądu Kasacyjnego, dr Mario Stella Richter, na inauguracji roku sądowego 1974). Poza tym musimy przecież wspomnieć o wojnach i partyzantkach, jakie nadal się toczą w różnych częściach świata, powodując godne litości ofiary i ogromne zniszczenia: z bólem serca nosimy je ciągle w myślach.

Odnosimy się do faktów i uwarunkowań związanych ze zranionym Pokojem oraz do licznych sytuacji społecznych i politycznych na ziemi, w których brakuje Pokoju, nie komentując ich w tym miejscu w żaden sposób. Czynimy to po to, ażeby wprowadzić do niniejszego rozważania pewną zasadę czy metodę wywodzącą się z prawdziwie chrześcijańskiego nauczania, którą jeśliby zastosować do prób i procedur podejmowanych obecnie dla strzeżenia i promowania Pokoju, bez wątplenia okazałaby się dobra i rozstrzygająca, chociaż z psychologicznego punktu widzenia bardzo trudna. Nosi ona miano „pojednania”. To jeden z punktów programowych niedawno rozpoczętego Roku Świętego. Pojednanie przenosi sferę Pokoju z zewnętrznego forum na forum wewnętrzne, to znaczy ze skrajnie realistycznego pola rywalizacji politycznych, militarycznych, społecznych, gospodarczych, czyli krótko mówiąc współzawodnictwa ze świata doświadczalnego na pole nie mniej realne, lecz ulotne życia duchowego ludzi. Tak, trudno przejść na to pole, ale to pole prawdziwego Pokoju, Pokoju ducha jeszcze wprawdzie przed Pokojem w działaniu, Pokoju w opinii publicznej wprawdzie przed traktatami pokojowymi, Pokoju w ludzkich sercach jeszcze przed zawieszeniem broni.

Aby mieć prawdziwy Pokój, trzeba dać mu całą duszę. Duszą Pokoju jest miłość. Chcieliśmy, aby na medalu okolicznościowym z okazji naszej wizyty w Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w październiku 1965 r. wybita została ta właśnie sentencja: *Amoris alumna Pax*. Tak, to miłość weryfikuje Pokój, bardziej niż zwycięstwo i porażka, bardziej niż interes, strach, zmęczenie, potrzeba. Duszą Pokoju, powtórzmy, jest miłość, która dla nas, wierzących pochodzi z Bożej miłości i rozlewa się w miłości do ludzi. Oto klucz do Systemu prawdziwego Pokoju, klucz owej miłości, której na imię *caritas*. To ona rodzi pojednanie. Jest aktem stwórczym w przestrzeni ludzkich relacji. Miłość przewyższa niezgodę, zazdrości, antypatie, atawistyczne spory i nowe, które dopiero powstają. Miłość przywraca pokojowi jego prawdziwy korzeń, usuwa hipokryzję, prowizoryczność, egoizm. Miłość jest sztuką pokoju; rodzi nową pedagogię, która cała jest do stworzenia na nowo, jeśli pomyślimy jak od zabaw naszych dzieci aż do pewnych traktatów etnologicznych i filozoficznych w historii, kłótnia, walka, miara siły, korzyść z przemocy wydają się stanowić konieczność, flagę honoru, źródło interesów.

Nade wszystko czy miłość, tak, miłość chrześcijańska zdoła odkryć na głębinach serc zatruty a uparcie tkwiący korzeń zemsty, „wyrównywania rachunków”, zasady „oko za oko, ząb za ząb”⁶, skąd następnie wypływają krew, odwety i ruiny połączone z sobą łańcuchowo, jak wieczny obowiązek nikczemnego honoru? Czy uda się miłości zdezynfekować pewne zbiorowe, psychologiczne naleciałości, pewne społeczne płycizny przestępczego świata, gdzie mafia rządzi się swoim sekret-

⁶ Mt 5, 38.

nym i bezlitosnym prawem? Czy zdoła obalić ludową *camorrę* bądź prywatne czy wspólnotowe prawo do zemsty, albo walki plemienne, niemal obsesyjne fałszywe obowiązki rodzące ich ślepe i fatalne działanie? Czy zdoła uspokoić pewne zapędy nacjonalistycznej czy rasistowskiej dumy, nieubłagane przekazywane z pokolenia na pokolenie, przygotowując zemsty będące dla obu zwaśnionych stron nieszczęsną nienawiścią, nieuniknionymi masakrami?⁷ Tak, miłości się to uda, bo tak nas nauczał Jezus Chrystus, który w najlepszej modlitwie, *Ojciec nasz*, zawarł to zadanie, obligując nasze uparte wargi, by powtarzały cudowne słowa przebaczenia: „Ojciec, odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Miłość pojednania nie jest słabością, nie jest tchórzostwem. Wymaga ona silnych, szlachetnych, szczodrych i czasem heroicznych uczuć. Wymaga przekraczania siebie, a nie przeciwnika. Czasami może się więc wydawać wręcz dyshonorem (pomyślcie o nastawianiu drugiego policzka na kolejne uderzenie przez tego, kto wymierzył pierwszy⁸; pomyślcie o tym, że temu, kto się chce sądzić o suknię, trzeba oddać i płaszcz⁹). Jednak nigdy nie będzie ona obrazą należnej sprawiedliwości, bądź rezygnacją z prawa ubogiego. Będzie w rzeczywistości cierpliwą i mądrą sztuką pokoju, pragnienia dla siebie nawzajem dobra, wspólnego życia jak bracia, na wzór Chrystusa i z mężnym sercem uczynionym według Jego Serca. Trudne, trudne, ale to jest Ewangelia pojednania, a jeśli się dobrze przyjrzeć, w gruncie rzeczy łatwiej i szczęśliwiej tak żyć niż mieć serce pełne żalu i nienawiści, zarażając nimi innych. Człowiek u początku jest dobrym stworzeniem; musi więc być dobry i powracać do tego stanu. Zapamiętajmy zatem: Chrystus jest naszym Pokojem¹⁰.

Et maintenant, chers petits chanteurs, ce message de paix, de solidarité, d'amour, nous vous le confions spécialement à vous, pour que vous le portiez à travers le monde entier. Oui, par votre foi fervente, par votre enthousiasme joyeux, par votre chant persuasif, il vous revient d'annoncer partout tette bonne nouvelle.

And to you, Pueri Cantores, we say this final word: it is for you, the generation of tomorrow, to spread the Gospel of reconciliation. You must be peacemakers, in your homes, in your work, an example to the people of your different lands. May God grant you the grate to be the instruments of his peace, for the renewal of the whole World.

Sed también vosotros, Pueri Cantores, que fundís vuestras voces en serenas melodías universales, mensajeros de nuestra invitación a la paz en los corazones y al amor que ha de vivificarla en el mundo.

⁷ Por. Mt 7, 12.

⁸ Por. Łk 6, 29.

⁹ Por. Mt 5, 40.

¹⁰ Por. Ef 2, 14.

Euch, ihr Lieben Sängerknaben, vertrauen Wir diese Einladung zum Frieden Christi in der weiten Welt an. Seid Werkzeuge des Friedens in euren Familien, in eurer Schule, an eurer Arbeitstätte durch euren überzeugten Glauben und euer gutes Beispiel. Und der Segen Gottes wird mit euch sein!

Esta mensagem, de amor, de fraternidade e de paz, Nos vos-la confiamos, em particular a vòs, Pueri Cantores: levai-a pelo mundo; levai-a às vossas terras, com o Nosso afectuoso saudar em Cristo!¹¹

Tłumaczenie: Kalina Kreczko

¹¹ Por. Ef 2, 14.